

PLK. JAN ANTONI FILIPOWICZ.



Zbliża się kolejna rocznica walk o niepodległość Polski. Był to czas, kiedy na nowo rodziła się polskość po 123 latach obcych zaborów. Warto wspomnieć jednego z tych, którzy jako pierwsi stanęli do walki o polskość w 1918 roku. Ppor. rez. Jan Antoni Filipowicz był jednym z obrońców Lwowa w 1918 roku. Jan Antoni Filipowicz urodził się 15.11.1889 roku w Mikulińcach pow. Trembowla woj. Tarnopolskie w rodzinie nadkomisarza skarbu. W latach 1908 – 1912 pracował w Banku Krajowym Królestwa Galicji i Lodomerii we Lwowie. W czasie pracy studiował na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie na Wydziale Prawniczym. W latach 1911 – 1912 należał do Polskich Drużyn Strzeleckich. Z chwilą wybuchu I Wojny Światowej walczył na wojnie jako artylerzysta w wojsku austriackim jako podchorąży i oficer rezerwy w 32 pal, 31 pal, 130 pac na frontach rosyjskim, włoskim i ponownie rosyjskim. W 1917 roku Starostwo w Buczcu wyreklamowało go ze służby wojskowej i zatrudniło w Namiestnictwie Lwów w Krajowej Komisji Zasiłków. Do walki o niepodległość Polski

stanął dniu 1 listopada 1918 roku organizując obronę artyleryjską Lwowa. Później brał udział w walkach na kresach wschodnich z agresją bolszewicką w 1920 roku. Walczył w okolicach Tarnopola, Zbaraża, Winnicy, Braclawia, Łyntup, Postaw, Głębokiego, Duniłowicz, Krzywicy, Lidy, Mołodeczna, Wilejki, Grodna, Sokółki, walki na Mazowszu – Łomża, Ostrołęka, Wyszaków, Serock - i obrona Warszawy. Po przebrojeniu na nowsze działa jego dywizjon wraz z 5 Dywizją Piechoty bierze udział w walkach na froncie południowo- wschodnim aż do zawarcia rozejmu. Ostatnią bitwę stoczył pod Starokonstantynowem wspierając 40 pułk 5 Dywizji Piechoty. W tej bitwie bateria strzela na artylerię nieprzyjaciela, wykryte karabiny maszynowe i nacierającą piechotę. Za udział w walkach obronnych 1918 – 1920 por Jan Filipowicz 17.01.1921 r. został wyróżniony orderem Virtuti Militari V klasy. Po zakończeniu działań wojennych zostaje oficerem zawodowym w wojsku. W 1927 roku kończy studia magisterskie z polskiego prawa. W latach 1929 – 1934 dowodzi 3 Dywizjonem Artylerii Konnej w Wilnie, później do roku 1938 pełni obowiązki Komendanta Szkoły Podchorążych Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. W 1937 r. awansuje do stopnia pułkownika WP. W 1938 r. obejmuje dowodzenie 6 pułkiem artylerii ciężkiej we Lwowie a w 1939 roku został dowódcą artylerii dywizyjnej 39 Rezerwowej Dywizji Piechoty. Walczy we wrześniu 1939 roku z agresorem niemieckim. 25.września zostaje ranny, trafił do szpitala w Zamościu a później do Krakowa. 28.12.1939 roku został przez Niemców wzięty ze szpitala do niewoli. Wojnę przeżył w obozach Laufen, Brunswick, Woldenberg, Pretzlau. 30.04.1945 roku został wyzwolony przez aliantów zachodnich i wyznaczony przez nich na dowódcę łącznikowego obwodu dywizyjnego przy 5 Dywizji Piechoty Brytyjskiej. Odpowiadał za ok. 150.000 wysiedleńców i byłych jeńców polskich wobec władz brytyjskich. Podlegał pod 21 Gr. Armijną. 18.04.1946 roku wraca do kraju i osiedla się na Ziemiach Zachodnich w Świdnicy. Pracował w Zjednoczeniu



Podchorąży III rocznika
Szkoły Podchorążych
Artylerii.
Ubiór pozastandowy.

Przemysłu Cukrowniczego Okręgu Dolnośląskiego w Świdnicy jako kierownik referatu socjalnego. Zmarł 28.01.1955 roku w Świdnicy. Warto wspomnieć, że oficerami - artylerzystami było 4 braci Filipowiczów, por. art. Tadeusz, starszy wachmistrz Julian, ppor. Paweł i ppor. Jan. Wojnę przeżył tylko Jan – który został wzięty do niewoli niemieckiej. Bracia Tadeusz i Paweł dostali się do niewoli sowieckiej i zostali straceni w Katyniu. Julian zmarł podczas powstania warszawskiego. Za walkę o niepodległość Polski w latach 1918 – 1920 bracia również byli wyróżniani orderami Virtuti Militari. Płk Jan Filipowicz na podstawie własnych notatek spisał wspomnienia w 1937 roku. Wspomnienia obejmują prawie codzienne zapiski wydarzeń od dnia 1 listopada 1918 roku do 1 maja 1919 roku oraz od początku 1920 roku do zakończenia działań wojennych na froncie wschodnim w 1920 roku. 1 listopada 1918 roku wszyscy bracia Filipowicze zgłosili się do punktu zbornego w szkole Henryka Sienkiewicza we Lwowie. Dowódcą odcinka obrony był kpt. Boruta – Spiechowicz. Już po tygodniu zorganizowali baterię zdobywczych dział do obrony miasta przed Ukraińcami. Filipowicze swoją pierwszą baterię dział nazwali KRAKUS. Bateria bardzo skutecznie odpiera systematyczne ataki Ukraińców. 11 listopada dowódca obrony Domu Techników we Lwowie por. Dzieduszycki przy wsparciu baterii Krakus odpiera atak ponad 150 napastników, którzy próbowali przedrzeć się do miasta. Bateria strzela codziennie. 21 listopada przychodzi odsiecz Wojska Polskiego z Przemyśla. W grudniu bateria Krakus walczy w Sokolnikach, Sołonka Wielka i Mała. Dowódcą odcinka obrony był gen. Romer. Walki wspierał batalion radomski. W styczniu bateria Krakus została oddelegowana do grupy Bartatów dowodzonej przez płk Władysława Sikorskiego. W okresie do marca 1919 roku bateria broni przepraw na rzece Wereszyca, stacjonuje w Kamienobrodzie - między Mszaną a Gródkiem Jagiellońskim. Dowódcą obrony Lwowa i Małopolski Wschodniej był gen. Rozwadowski. Od 1 maja 1919 r. bateria brała udział w walkach na wschód od Lwowa. Po tym okresie ppor. Jan Filipowicz został oddelegowany do sztabu gen. Jędrzejewskiego. Jedne z ciekawszych zapisków ppor. Filipowicza są pod datą 22 i 23 stycznia 1920 r. Dowodził 6 baterią i działał w ramach 5 Dywizji Piechoty. Znajdowali się wówczas na odcinku frontu Derażnia – Latyczów – Chmielnik. Dnia 22 lub 23 stycznia około 6.00 rano obserwator baterii zameldował, że bolszewicy niespodziewanie rozpoczęli znacznymi siłami natarcie. Własna piechota wycofała się z zajmowanej linii, wobec czego obserwator opuścił również punkt obserwacyjny nie mogąc pozostawać sam w przodzie bez ubezpieczenia piechoty. Gdy ppor. J. Filipowicz stwierdził, że istotnie piechota zeszła z linii i że ostatni piechurzy przygotowują się do opuszczenia miasta wydał rozkaz pierwszemu oficerowi by z 3 działami dołączył do cofającej się piechoty i w dogodnym miejscu za miastem zajął stanowisko. Sam pozostawił przy sobie jedno działo, jeden patrol telefoniczny i dwóch zwiadowców, ustawił działo na południowym skraju miasta jak najbliżej od strony nacierających bolszewików i ruszył ze zwiadem w kierunku dotychczasowego punktu obserwacyjnego. Ze względu na całkowity brak własnej piechoty z przodu posuwał się bardzo ostrożnie ubezpieczając się dwoma zwiadowcami. Po osiągnięciu dawnego punktu obserwacyjnego i nawiązaniu łączności z działem rozpoczął obserwację terenu. Po pewnym czasie od strony wsi Bucniów w odległości ok. 1000 m zauważył dość gęstą tyralierę bolszewicką, a w jednym miejscu posuwała się w jednej masie większa ilość 100 – 150 bolszewików. Ppor. Filipowicz rozpoczął ogień artyleryjski i już po kilku strzałach można było zauważyć jakby zdziwienie bolszewików, że napotykają jeszcze jakiś opór. Owa skupiona masa rozbiegła się i wszyscy padli na ziemię strzelając z karabinków i k.m. w kierunku naszego punktu obserwacyjnego. Co pewien czas podnosili się bolszewicy i posuwali naprzód. Za każdym razem ogień działa zatrzymywał ich. Ponieważ bolszewicy nie bardzo byli przepojeni duchem ofensywnym i skwapliwie wykorzystali każdy strzał aby sobie wytłumaczyć, że dalsze posuwanie się nie ma sensu, więc w rezultacie po około 3 godzinach walki jednego działa walka ustała. W tym czasie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek na p.o. Mianowicie po około 2 godzinach walki zaczęły padać w kierunku naszego p.o. a właściwie na wprost na nas pojedyncze strzały jakby z pistoletu od strony małej grupki domów, leżących w pobliżu p.o. skąd trudno było przypuszczać obecności npla. Jak zwykle na takie sytuacje nie zwraca się uwagi aż ktoś nie oberwie. I istotnie, w pewnym momencie kula trafiła kaprała zwiadowczego Stanisława Głęba. Tymczasem nasza piechota zorientowawszy się, że położenie nie jest zbyt groźne i nieprzyjaciel nie następuje zbyt

mocno, skoro udało się go powstrzymać ogniem jednego działła, powoli zaczęli wracać małymi grupkami a później wróciła całość sił piechoty a wraz z nimi pozostała część baterii. W ten sposób położenie linii bojowej pod Derażnią zostało uratowane i nie doszło do przzerwania linii frontu. Następnego dnia do baterii przyjechał dowódca frontu gen. Iwaszkiewicz i dowódca 5 DP generał Jędrzejewski. Obaj dowódcy wyrazili pochwałę za czyn ppor. Jana Filipowicza, który przeszkodził przzerwaniu linii frontu przez bolszewików. Za ten czyn oraz za inne walki w latach 1918 – 1920 został wyróżniony krzyżem *Virtuti Militari* V klasy. Również kapral Głęb został pośmiertnie odznaczony krzyżem *VM* V klasy. Z wielką satysfakcją ppor. Jan Filipowicz wspomina jak po zakończeniu walki przyszedł do działła aby podziękować obsłudze za dobrą i sprawną pracę przy działle, odezwał się do niego kanonier Kamiński następującymi słowami: „Ale pan porucznik to ma wielką odwagę, że został sam z jednym działem przeciw bolszewikom”. W tym okresie rozbrojono brygadę ukraińską składającą się z dawnych przeciwników z 1919 r. przeważnie z Ukraińców małopolskich. Wzięto do niewoli dużo sprzętu, koni, wozów, karabinów i dział. Później ppor. Jan Filipowicz wraz z braćmi walczył na froncie północnym w okolicach Łyntupy – Komaje. Przeszedł cały wcześniej wspomniany szlak bojowy aż do zakończenia walk w 1920 roku.

Wysiłek bojowy braci Filipowiczów nie poszedł na marne. Po 123 latach zaborów powstała Polska odrodzona. W okresie międzywojennym umacniali gotowość bojową Polskich Sił Zbrojnych, a gdy przyszła chwila próby 1 września 1939 roku to również stanęli do walki o Polskę nie szczędząc krwi ani życia. Płk Jan Filipowicz przeżył wojnę, wraca do kraju i już na odcinku cywilnym dalej służy Polsce. Z okazji kolejnej rocznicy Święta Niepodległości tacy ludzie zasługują na wspomnienie.

Edward Basałygo
Związek Żołnierzy WP
Jelenia Góra

Sierpień 2012 r.

* Artykuł został napisany na podstawie rodzinnych pamiątek uzyskanych od mieszkańca Jeleniej Góry Pawła Filipowicza - wnuka płk Jana Filipowicza.